

Serbia znowu poligonem kolektywnego Zachodu?

20 grudnia 2023

Niedzielne wybory w Serbii miażdżącą większością wygrała partia Aleksandara Vučića. Oczywiście, można mieć rozliczne zastrzeżenia do tego stronnictwa, jak i do jego szefa, ja mam ich osobiście niemało, ale nie czuję przez to upoważniony do odjanieprawiania historycznych zadym w centrum Belgradu.

A to właśnie czyni tzw. „demokratyczna opozycja” w Serbii. Dwoje „demokratycznych liderów” ogłosiło nawet strajk głodowy, który zamierzają przerwać dopiero wtedy, gdy wybory pójdą ostatecznie po ich myśli, na co nic-a-nic się nie zapowiada. Ponieważ zadymy w centrum serbskiej stolicy, które organizuje tamtejsze „społeczeństwo obywatelskie”, które ostatnio skomasowało się w antyprzemocowo-pacyfistycznej koalicji (sic!) mogą stać się zarzewiem kolejnej próby kolorowej kontrrewolucji.

Chronologia wydarzeń:

1. 2 maja doszło do strzelaniny w szkole w Belgradzie, wskutek której to 10 osób poniosło śmierć.
2. 4 maja strzelaniny rozgrywają się w Dubonie i Šepšinju; ginie osiem osób.
3. Obywatele zaczynają spontanicznie gromadzić się w kilku miastach, czcząc pamięć ofiar i publicznie okazując współczucie rodzinom ofiar.
4. Aktywności te nie umknęły uwadze przedstawicielom „społeczeństwa obywatelskiego” w Serbii, co skutkowało ogłoszeniem pospolitego ruszenia w tamtejszych pro-zapadniackich NGO-sach.
5. Działaczkowie „społeczeństwa obywatelskiego” szybko

zdominowali większość wieców i marszów nadając im polityczny antyrządowy ton. Niemal z dnia na dzień okazało się, że nie ma co trwać w żałobie, a trzeba działać, tj. odwołać ministra spraw wewnętrznych, jak również kierownictwo wywiadu, a tak naprawdę to najlepiej cały rząd.

6. Atmosfera napięcia narasta, opinia publiczna jest skonfundowana, „społeczeństwo obywatelskie” działa sprawnie i z rozmachem, udaje się wykreować atmosferę konieczności politycznych zmian. Vučić, chcąc rozładować presję, godzi się na przedterminowe wybory, bo i tak wie, że je wygra.

Nie spodziewał się tylko aż tak poważnej wygranej. Nie spodziewała się tego również „demokratyczna opozycja”, czyli koalicja Serbia Przeciw Przemocy. W związku z gigantyczną przewagą Vučića i oczywistą porażką prozachodnich jacejek „społeczeństwo obywatelskie” schowało do kieszeni swoje obrzydzenie wobec przemocy i rozpoczęło niezbyt szeroko zakrojone, ale dość spektakularne burdy wokół siedziby Centralnej Komisji Wyborczej w Belgradzie.

Widać jednak, co napędza te protesty: ogromne rozczarowanie Zachodu co do nieoczekiwanych przez nich wyników wyborów w Serbii i także determinacja, żeby to zmienić każdym możliwym sposobem. Zobaczymy, co będzie dalej.

Autorstwo: Bojan Stanisławski

Źródło: Strajk.eu